Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal.

Na Poczcie krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 78. Niedziela, 5 kwietnia 1863. № 78.

Z powodu świąt Wielkanocnych Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

POZNAN, 4 kwietnia.

Ma Polska obecnie dwóch patryotów, którzy ją miłosnemi swemi uściskami dławią i duszą: margrabiego Wielopolskiego w kraju, i jenerała Mierosławskiego w emigracyi, a na teraz podobno na ziemi polskiéj. Wydziera się naród z ich pelikanowych objęć, odpycha ich patryotyzm, protestuje przeciw zbawczym ich środkom; pomimo to obadwaj narzucają mu się gwałtem i na swój sposób uszczęśliwić go chcą: margrabia organicznemi reformami w duchu moskiewskim, z knutem, proskrypcyą i Sybirem; jenerał dyktatorskiém szamotaniem, w duchu rewolucyjnym i z intrygą sekciarsko-konspiracyjną. Margrabiego pycha rodowo-arystokratyczna traktuje naród jako corpus vile, pomiata nim, nie szanuje w nim żadnych uczuć, żadnych popędów, żadnéj woli i wyrzucając oponentów, równiejszych sobie za granicę na pokutę, prowadzi drugich, pośledniejszych, w kajdanach lub powrozach na Sybir i Kaukaz. Jenerała duma i żądza władzy nietylko nie zna obok i prócz siebie mężów i pątryotów, coby mogli w duchu i w myśl narodu Polsce przewodniczyć bądź na polu bitwy, bądź w radzie, ale gotów psuć i podkopywać wszelkie ich uczciwe i pełne bezinteresownego poświęcenia roboty, gotów jest poświęcić najważniejsze warunki dobra sprawy publicznéj i toż dobro Polski samo, jeśli nie on jego autorem, i byleby ambicyi i żądzy swojéj zadosyć uczynić. Margrabia przykuwa Polskę do Moskwy i tak przykutą trzyma na uwięzi, podczas kiedy ona resztek dobywa siły, aby się z oków tych wydobyć; jenerał krępuje ją władzą swych intryg, uniepodobnia silne zjednoczenie wszystkich żywiołów i sił narodowych, rzuca pomiędzy nie kość niezgody i nieufności i z niepojętą i nieusprawiedliwioną satysfakcyą patrzy na to, jak od chwili przybycia jego do kraju, duch jedności i bezwzględnego poświęcenia spłoszony został przez ducha ambicyi i intrygi, jak odtąd rozpadać się zaczęły silne jednością i miłością acz szczupłe zastępy wojowników, jak sparaliżowane i obałamucone zostały umysły dowódzców powstańczych, i jak wielkiém grozi niebespieczeństwem dla sprawy to obałamucenie i to rozdwojenie. Pod nogami margrabiego leży Polska z pomordowanemi dziećmi swemi, ze spalonemi grodami i siołami, ze spustoszoną ziemią; jenerał patrzy z góry na rozpadające i omdlewające siły powstania narodowego, na rozczyn swéj ambicyi i swych intryg, na zgorszenie życzliwych narodów i rządów europejskich, na niemoc wewnętrzną i niepodobieństwo zorganizowania sił narodowych, które przy szczupłości swojéj tylko jednością jakąś siłę utworzyć są zdolne. Margrabia marnuje najszlachetniejsze żywioły narodowe, usiłując gwałtem przerabiać je na model i na cel moskiewski; jenerał marnuje najszlachetniejszą i drogą krew młodzieży polskiéj, najszlachetniejsze poświęcenie narodu, usiłując gwałtem przerobić narodowe powstanie na ruch rewolucyjny i położyć całą potęgę poświęcenia narodowego u nóg swéj władzy i swéj ambicyi. Tak u margrabiego jak u jenerała Polska jest to ich ja; w ich programie albo jest Polska z nimi i taka jaką oni chcą, albo bez nich żadnéj niemasz Polski.

Zdadzą oni obydwaj rachunek z robót swoich przed trybunałem sądu Bożego, równie jak przed trybunałem narodu i historyi! Tymczasem ręka Opatrzności czuwa widocznie nad losem nieszczęśliwéj Polski.

Czyny margrabiego Wielopolskiego osądzone są już dzisiaj nietylko przez naród, ale i przez narody i ich rządy, a władza jego ogranicza się już tylko na cytadelę strzeżoną i najeżoną działami moskiewskiemi. Roboty jenerała Mierosławskiego aaród jest w stanie lepiéj ocenić, aniżeli zagranica, a władza jego, jeśli nie mylą wszelkie widome poznaki i objawy staje się bezwładną. Zaprotestowały przeciw nim najprzód szeregi Mielęckiego; zaprotestowała opinia narodu, gdziekolwiek i jakokolwiek ona objawić się mogła; zaprotestowały niepodległe organa téjże opinii w różnych krajach i prowincyach; zaprotestował świeżo jenerał Dembiński, weteran z pomiędzy bojowników za niepodległość Polski; zaprotestował wreszcie i jak się zdaje protestacyą tą koniec zamachom Mierosławskiego położył komitet centralny wydaną świeżo odezwą, w któréj, jak to tekst wczoraj podany okazuje, oświadcza wyraźnie i stanowczo, że „chcąc uchronić kraj od wszelkiego zamieszania, wynikającego z dążenia do władzy najwyższéj, a tém bardziéj ześrodkowanéj w ręku jednego, wszelkie ogłoszenie dyktatury lub jakichkolwiek innych form władzy narodowéj, uważać będzie jako zbrodnią stanu.“

Wiadomo nam z pewnego źródła, że jenerałowi Mierosławskiemu, jako przedewszystkiém żołnierzowi i patryocie, ofiarowano dowództwo nad znacznym oddziałem, ale jenerał Mierosławski jako przedewszystkiém do władzy urodzony, ofiary téj nie przyjął. Otóż odezwa komitetu centralnego ostatecznym będzie dla jenerała kamieniem probierczym. Dyktatorować już nie może; zobaczy naród, czy się bić i poświęcić potrafi. Zgorszona już jest opinia europejska z tych zgubnych zapasków o władzę w chwili, kiedy jedyném zapaskiwaniem być może walka na otwartém polu z wspólnym nieprzyjacielem; zobaczy wnet naród, czy jenerał nie ulęknie się i przed ogromem tego niebespieczeństwa, jakie zagraża Polsce przez sparaliżowanie tak zgodnych i tak silnych sympatyi narodów i rządów europejskich. Powtarzamy: odezwa komitetu centralnego, zgorszenie opinii europejskiéj, zgorszenie narodu i sparaliżowanie wewnętrznych sił jego, protestacya wszystkich i wszędzie, będzie to ostatnim dla jenerała i jego poświęcenia kamieniem probierczym.

Poznań, 4 kwietnia. Przemowa Ojca św. miana na konsystorzu tajnym dnia 16 b. m., wedle Giornale di Roma brzmi jak następuje:

Wielebni bracia!

Wszystkim wam dobrze wiadomo, jak w tych nieszczęśliwych czasach ruch opłakanych zaburzeń trapi i wstrząsa przedewszystkiém nieszczęsne Włochy i prawie świat cały na największą i nigdy dość nieodżałowaną szkodę kościoła katolickiego i świeckiéj społeczności z niewymownym naszym i wszystkich prawych bólem. To najsmutniejsze rzeczy zamieszanie ugodziło także o tyle rzeczpospolitą meksykańską, że tam najświętsza nasza religia w sposób godny opłakania, została dotkniętą i obaloną. My zaś o zbawienie całéj trzody Pańskiéj nam od samego Chrystusa Pana łaskawie powierzonéj, bardzo troskliwi, zwróciliśmy wszelkie nasze starania i myśli ku naprawie duchownych klęsk tych wiernych i ku coraz większemu podnoszeniu ich dobra. A ponieważ, wielebni bracia, téjże meksykańskiéj rzeczypospolitéj przełożeni duchowni od swéj własnéj trzody oderwani i na wygnanie wyparci wszyscy prawie do naszego przybyli miasta i nam przedstawili potrzebę nowego owych rozległych dyecezyi określenia, przeto uznaliśmy za dobre uczynić zadość słusznym tychże wielebnych braci życzeniom i żądaniom. Dla tego oznajmiamy wam, żeśmy biskupstwa mechoakańskie i guadalaksareńskie podnieśli do godności arcybiskupiéj, jako téż żeśmy siedm nowych utworzyli w Meksyku dyecezyi. I tak dwie a mianowicie tulaneyngieńska i queretareńska utworzone zostały na terytoryum od arcybiskupstwa meksykańskiego oddzieloném; inne dwie t. j. w Vera Cruz i Chilapeńska na terytoryum oddzieloném od dyecezyi angelopolitańskiéj, znów dwie: zamoreńska i legioneńska na terytoryum należącém dotąd do dyecezyi mechoakańskiéj, a wreszcie jedna: dyecezya zakateceńska w obrębie dotychczasowéj guadalaksareńskiéj dyecezyi. Zatém arcybiskupstwu meksykańskiemu podlegać będą jako sufraganie dyecezye: angolopolitańska, chiapeńska, oaksaceńska, jukataneńska, Vera Cruz, chilapeńska i tulancingeneńska; arcybiskupstwu zaś mechoakaneńskiemu biskupstwa: św. Alojzego Putosieńskiego i quereterańska, legioneńska i zamoreńska; wreszcie arcybiskupstwu guadalaksareńskiemu biskupstwa: dunangeńskie, linareńskie, sonoreńskie i zakateńskie. Apostolski téj sprawy tyczący się list kazaliśmy wydać, w którym określone są nowe granice, jakie napotém mieć będą dyecezye meksykańskie, których liczba, jak widzicie, znacznie jest pomnożona. Tym więc sposobem podczas kiedy wichrzyciele wszystko co święte w owych krajach obalić usiłują, my nowe tworząc dyecezye, staramy się o użycie skutecznych środków przeciw tak licznym i wielkim owych ludów nieszczęściom i o załatwienie z wszelką gorliwością spraw owéj rzeczypospolitéj kościelnych. I pocieszamy się nadzieją, że bogaty w miłosierdzie Bóg nasz pobłogosławi te starania i użyczy skutku najpomyślniejszego i najwdzięczniejszego. A ponieważ znana nam jest dokładnie religia i gorliwość biskupia, jaką się odznaczają ci wszyscy, którym powierzyliśmy zarząd i staranie około onych dyecezyi, przeto nie wątpimy, że odpowiadając naszym życzeniom starać się będą o pilne wypełnianie trudnych urzędu biskupiego obowiązków, że dbać będą wszystkiemi sposobami o duchowny pożytek owych wiernych, że z całą gorliwością zajmą się załatwieniem spraw kościelnych owéj rzeczypospolitéj.

Opłakania godny teraźniejszy stan Polski poruszył bardzo naszę ojcowską troskliwość, którą zawsze żywiliśmy dla tego katolickiego kraju; tak, że między innemi postanowiliśmy zapobiedz wdowieństwu kilku tego kraju dyecezyi, z których niektóre z niemałém serca naszego strapieniem długi czas już pozbawione były pasterza. Dla tego téż, jak to już słyszeliście, mianowaliśmy biskupów: płockiego, augustowskiego, chełmskiego, z których ostatni jest obrządku unickiego, tudzież biskupów sufraganów: warszawskiego i chełmskiego i postanowiliśmy, ażeby wraz z innymi wielebnymi braćmi przełożonymi duchownymi tego kraju kapłańską gorliwością pałając i pilnie krzątając się około tego co się należy Jezusowi Chrystusowi, wszelkiego starania, pilności, pracy, chęci i troskliwości dołożyli, ażeby boska i zbawienna wiara Chrystusowa, religia, nauka w owym kraju stale i niewzruszenie ciągle trwała i rozkwitała, tudzież żeby usunięte były wszystkie te nieszczęścia i klęski, które długo trapiły w owych krajach kościół katolicki. Najmędrszy zaś Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiego pocieszenia wysłuchać raczy naszych najpokorniejszych i najgorętszych modłów, które za tryumf i spokój jego świętego kościoła po wszéj ziemi, tudzież za prawdziwą wszystkich ludów pomyślność do Niego dzień i noc bezprzestannie zanosimy.

A przy téj sposobności z niemałą serca naszego radością oznajmiamy wam wielebni bracia, iż z republikami św. Salvatora i nikaragueńską zawarliśmy konwencye na wzór tych, które stolica apostolska z innymi rządami środkowéj Ameryki pozawierała. Przez te konwencye zastrzegliśmy sobie przedewszystkiém i postanowiliśmy, ażeby tak w rzeczypospolitéj św. Salvatora jako téż i nikaragueńskiéj panowała nasza najświętsza religia i jakoby właściwa obu republik religia uważaną być powinna. Uchwalono także, ażeby prawa kościoła w całości i bez naruszenia szanowano, ażeby biskupi w pełnieniu świętych obrzędów mieli wszelką wolność, ażeby się jak najlepiéj starano o należyte wychowanie kleru szczególniéj młodszego, o urządzenie seminaryów, uposażenie stósowne duchownych; ażeby i inne religijne zgromadzenia prócz tych, które już są, tam być mogły, wreszcie aby obu republik biskupi i wszyscy wierni swobodnie mogli się znosić z stolicą apostolską. Rozkazaliśmy, ażeby te konwencye przez nas i prezesów obu republik już podpisane wam doręczono wraz z listem apostolskim je zatwierdzającym a to dla tego, abyście tém łatwiéj i dokładniéj w nich się rozpatrzyć mogli.

Postanowiliśmy także nową liczbą kardynałów powiększyć wasz zastęp i w tym celu wybraliśmy mężów odznaczających się wiernością ku nam i téj świętéj stolicy apostolskiéj, którzy z zdolności prawości, pobożności i nauki głośni, pełnili najsumienniéj obowiązki na nich włożone i o których mamy nadzieje, że tak jak i wy dopomogą w staraniach około kościoła w tych najprzykrzejszych czasach.

Nowymi kardynałami są zatém: Józef Alojzy Trevisanato, patryarcha wenecki, Antonin De Luca, arcybiskup tarseński, nasz i stolicy apostolski nuncyusz u JCMci apostolskiéj Mości, Andrzéj Bizzari, arcybiskup filipejski, sekretarz zgromadzenia biskupów, Ludwik de la Lastra y Cuesta, teraz mianowany przez nas arcybiskupem hispalskim, Franciszek Pentini, dziekan apostolski, Jan Chrzciciel Pitra z zakonu ś. Benedykta, Filip Guidi, z zakonu dominikańskiego.

N. Pan raczył nadać radzcy sądu apelacyjnego Zimmermannowi w Halberstadt, tudzież rzecznikowi i notaryuszowi, radzcy sprawiedliwości Krügerowi tamże, tytuł tajnych radzców sprawiedliwości.

Berlin, 3 kwietnia. Jak się zdaje, przyszło do zupełnego porozumienia się Francyi, Anglii i Austryi w sprawie polskiéj. Francya prawdopodobnie odstąpiła chwilowo od pierwiastkowego planu utworzenia niepodległéj Polski i przystała na skromniejsze żądania Anglii i Austryi. Pod tym względem powiada wiedeńska General Correspondenz: „Z doniesienia z Londynu wyjmujemy wiadomość, że w najnowszym czasie przyszło pomiędzy tutejszym a tuileryjskim gabinetem do znacznego zbliżenia co do zapatrywania się na kwestyą polską, tak że w téj chwili są widoki wyrównania zapatrywań się zobopólnych.“ Czego właściwie mocarstwa zachodnie wspólnie z Austryą od Rosyi dla Polski domagać się będą, nie jest jeszcze wyjaśnioném, wszakże zdaje się, że domagania ich w żadnym razie nie będą

sięgać po za konstytucyą z roku 1815. Jest to atoli chwilowe tylko położenie kwestyi polskiéj; Francya bowiem bynajmniéj nie wyrzekła się pierwotnego swego planu przywrócenia niepodległéj Polski, ale raczéj zawiesiła go tylko ad feliciora tempora, nie będąc popieraną przez Anglią i Austryą.

Z ziemi Michałowskiéj, 29 marca, piszą do Nadw.: Od dwóch miesięcy oddychamy zaledwie nad granicą Kongresówki pod zarządem wojskowo-policyjnym. Nie ma prawie Polaka obywatela w powiecie brodnickim, a jest ich większych właścicieli lub dzierżawców kilkudziesięciu, u któregoby nie przetrząśnięto domu szukając broni lub powstańców. Są domy które w ten sposób po kilka razy nawiedziono. W samém mieście Brodnicy, liczącém niespełna 4000 mieszkańców, zrobiono w przeciągu kilku dni z jakie 20 rewizyi. Do jakiego stopnia się posuwa podejrzliwość naszego landrata, znanego p. Junga, dowodzi iż znalezione przy rewizyi u p. sędziego Łyskowskiego weksle członków Towarzystwa pożyczkowego poczytywał za wykazy płaconego zaciągom powstańczym żołdu przyobleczone w niewinne szaty wekslowe!

Uwięziono także w powiecie siła osób, bądź obywateli miejskich, bądź wiejskich, bądź wychodźców i to zwykle pod najbłachszemi pozorami. Pierwsi wszyscy puszczeni, dwaj obywatele wiejscy wszelako tylko za stawieniem kaucyi po 5000 tal. Całém ich przewinieniem, iż oddawali broń domową wybierającym się do Polski. Wychodźców bądź z Francyi lub Kongresówki przybyłych, bądź od dawniejszych czasów u nas przebywających, siedzi w więzieniach brodnickich około 30. Część ich była sądowi do badań kryminalnych oddaną. Ani sąd ani prokurator nie mogli w nich winy wynaleźć. Inna część znajduje się od kilku tygodni po prostu w policyjném więzieniu p. landrata bez wyroku sądowego. Wszyscy, którzy dotąd siedzą, zagrożeni wydaniem do Polski wedle własnych słów p. landrata, wyczekującego li odpowiedniego oddziału rosyjskiego nad granicą, o jaki teraz trudno, bo Moskale w środku kraju mocno zaprzątnięci. Udano się w tych dniach z prośbą do posłów polskich w Berlinie by p. ministra spraw wewnętrznych co do zamiaru p. landrata zainterpelowano, być może pogróżka wydania nieszczęśliwych więźniów w ręce Moskali jest li puszczonym postrachem lub prostą przechwałką.

W samym powiecie brodnickim liczymy około 4000 wojska. Tysiączna część jego ulotniła się; czterech bowiem szeregowców, pomiędzy nimi dwóch strzelców z kontyngiensu stojącego w Drużynach zbiegło do Kongresówki w celu połączenia się z powstańcami, o których teraz nad granicą nie łatwo, oddziały bowiem Zameczka i Padlewskiego odstąpiły od granicy pruskiéj cofając się w głąb kraju. Jeden z zbiegłych strzelców pruskich już podobno powrócił.

Konwencya prusko-rosyjska, jak u nas, kwitnie po dawnemu. Z kompanii strzelców pruskich stojącéj we wsi Jastrzębiu tuż nad granicą polską wyruszył 26 t. m. oddział z 14 ludzi się składający pod dowództwem porucznika v. Bülow przez Dzierzno pruskie około godziny 10 przed południem do Polski w zamiarze patrolowania lub też odszukania zadenuncyowanych powstańców. Oddział ten doszedł aż do wsi Michałki w Królestwie Polskiém przeszło milę od granicy pruskiéj oddalonéj. Chcąc z góry zapobiedz wszelkim zachciankom zaprzeczenia temu faktowi podaję na dowód jego świadków; pana Wybickiego, właściciela Dzierzna pruskiego, rzeźnika Rosenau z Brodnicy, kowala Wolfa z Dzierzna. Poświadczyć go może sam wójt z gminy i właściciel Dzierzna polskiego w Królestwie Polskiém, p. Alfons Czapski. Jaki skutek wyprawa p. porucznika Bülowa miała, nie wiadomo.

Wichrzenia p. Mierosławskiego wóród powstania w Polsce do najwyższego stopnia oburzyły tu każdego prawego Polaka. Oby to złowrogie imię raz przecie i to na wieki przestało się plątać w dziejach nieszczęśliwego narodu naszego! Smiało twierdzić można, iż liczba dobrodusznych i łatwowiernych już do dna przez tego człowieka nieszczęsnego wyczerpnięta. Ludzi prawdziwie złych tak mało wśród nas, iż giną w masie narodu naszego w gruncie tak poczciwego.

Wedle wiadomości dochodzących z Kongresówki jesteśmy zaledwie w początkach początku powstania (?), daleko zatém do pożądanego przez pewne sfery końca jego. Czas to niedaleki okaże.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 kwietnia. Dzisiejszy Dziennik Powszechny ogłasza, że cesarz uwolnił od obowiązków na własne żądanie stałych członków rady stanu Królestwa Polskiego: Jakóba Lewińskiego, Michała Lewińskiego i Franciszka Węglińskiego, tudzież czasowych na r. 1863 członków téjże rady: hr. Leopolda Poletyłło i Aleksandra Kurtza. Wiadomo, że mężowie ci podali się do dymisyi, niechcąc mieć żadnéj wspólności z rządem moskiewskim.

— Piszą stąd między innemi do Czasu: Ow Józefowicz drukarczyk zabity na wale nad Wisłą i Kamiński, były żołnierz czy feldfebel moskiewski, obecnie pozostający w służbie u pułkownika Grave, zabity w domu na rogu Marszałkowskiéj i Chmielnéj, werbowali sami do powstania młodzież wyrobną, a potém denuncyowali zebranych i oddawali w ręce moskiewskie. Człowiek ten znany był oddawna z niemoralnego życia. Trupa Józefowicza znaleziono już zastygłego, ranę miał od kindżała, między żebra. O zabiciu żołnierza moskiewskiego Kamińskiego, który się trudnił zdradzieckiém werbowaniem, dał wiadomość stróż tego domu, w którym był trup.

Wczoraj przybyło koleją petersburską 2 kompanie ekwipażu floty, sprowadzone przez w. ks. Konstantego i kwatermistrze grenadyerów tak wczoraj jak dziś dwa tysiące grenadyerów, których ogółem ma tu przybyć (?) do 12,000. Onegdaj przywieziono tąż koleją obywatela nazwiskiem Habichta, okutego na ręce i nogi.

Pułkownik Lewandowski stoczył kilka utarczek. Po zwycięskim boju pod Staninem udał się do Osin, gdzie miał małą utarczkę z ścigającemi go Moskalami, stracił tam 3 poległych a 9 zabił Moskali. W boju pod Staninem odznaczyli się: Kutkurowski, który poległ śmiercią walecznych, Michałowski porucznik, Kamiński Tomasz podporucznik. Cymbajewicz sierżant, Majkowski Władysław podoficer, Podczaszkiewicz Andrzéj podporucznik i inni.

Dziś (26) chodzi tu pogłoska o nowéj potyczce stoczonéj przez Lewandowskiego pod Zielonką w Łukowskim powiecie, oddział jego miał przedrzeć się, ale sam Lewandowski podobno ranny i wzięty do niewoli.

Oddział Czajki (pseudonym) pod Międzylesiem w Stanisławowskim powiecie, został otoczony przez znaczne siły moskiewskie (kiedy?). Mimo téj przewagi, nie dał się wyprzeć z lasu na przygotowane armaty i przerznął się szczęśliwie. Tylko szesnastu strzelców oddzieliło się przez nieostróżność od reszty i polegli wszyscy po mężnéj walce. Szczególniéj ubolewają nad straceniem Lipki, oficera bardzo zdolnego i Pachulskiego z Warszawy 67letniego starca, który nim został zakłuty bagnetami, zsadził z konia 2 kozaków strzałami z dubeltówki. Oprócz tych zabili Moskale także sześciu robotników leśnych, nie należących wcale do powstania.

W środę wieczorem zapaliły się tu koszary moskiewskie drewniane poniżéj zamku. Ogień szybko przytłumiony został, zgorzała tylko mała część budowli i dach.

— Inny korespondent pisze do tegoż Dziennika: Wyjaśnił się wreszcie stan rzeczy, który takim niepokojem wszystkich napełniał i wiemy, że po przypadkowém a nieszczęśliwém uwięzieniu jen. Langiewicza i ustaniu tym sposobem dyktatury z taką radością przyjętéj przez cały naród, który pragnął przecież widzieć imiennego naczelnika powstania i rząd imienny, wydał Komitet Centralny Narodowy jako rząd Tymczasowy Narodowy odezwę, iż obejmuje napowrót stér władzy. Ten krok objęcia władzy napowrót przez Rząd tymczasowy wypłynął naturalnie z toku rzeczy i każdy go ocenia i uznaje. To tylko mogło zapobiedz jakiemukolwiek nieładowi, szczególniéj w obec pretensyi przez cały naród odpychanych, a które się pojawiły w znanéj tu protestacyi jen. Mierosławskiego, któréj właśnie sam rząd moskiewski chce nadać jak największy rozgłos, bo oto jak słychać, kazał ją wydrukować w Dzienniku Powszechnym. O objęciu przez siebie napowrót władzy, zawiadomił komitet centralny odezwą noszącą dzisiejszą datę a rozrzuconą w tysiącznych egzemplarzach po Warszawie.

Po ogłoszeniu tu w litografowanych tysiącznych egzemplarzach wyjątku z waszego dziennika z 22 marca, w którym opisaliście bój pod Grochowiskami, radę wojenną w Wełcu i powody oddalenia się jen. Langiewicza wyrażone w jego odezwie, oraz po równoczesném ogłoszeniu tu odezwy wyżéj wspomnionéj rządu tymczasowego czyli komitetu, zmniejszył się zamęt sprawiony licznemi najmylniejszemi pogłoskami i wieści rozgłaszanemi przez ajentów rządowych moskiewskich. I tak np. rozrzucono tu w Warszawie drukowane kartki z podpisem: „Warszawa 25 marca," a które fałszywie i podstępnie twierdzą, iż cały korpus jen. Langiewicza zażądał jednogłośnie mieć naczelnym wodzem jen. Ludwika Mierosławskiego, co, jak wiemy tu dobrze, jest zupełnym fałszem, a tylko z umysłu rzuconym i rozsiewanym przez chcących wywołać niejedność w narodzie i spowodować, aby znaczna część ludności cofnęła się zupełnie od powstania.

Bój z rządem moskiewskim i jego wojskami trwa daléj we wszystkich województwach Kongresówki i na Litwie. W Podlaskiém, Lubelskiém i Płockiém zaszło w tych dniach kilka utarczek między oddziałami Padlewskiego, Kuczyka, Zameczka, Czajki, Sokoła, a oddziałami wojsk moskiewskich. Także pułkownik Lewandowski stoczył bój na granicy Lubelskiego i Podlaskiego między Zielonką i Jagodnem. Większa część jego oddziału przerznęła się przez przeważne siły moskiewskie rozbiwszy zastępujących im Moskali, lecz sam Lewandowski z częścią oddziału odcięty, został raniony i wzięty do niewoli. Znaczna to strata, bo był to człowiek dzielny i pełen poświęcenia. Część oddziału która się przerznęła, połączyła się z oddziałem Sokoła. W Lubelskiém Lelewel stoczył kilka pomyślnych potyczek, a prócz niego mają tam być dwa inne oddziały nielicząc części z oddziału pułkownika Czechowskiego, która pozostała w Lubelskiém po nieszczęsném wparciu drugiéj połowy tego oddziału do Galicyi, jak nam tu donoszą.

— Czwartkowy Czas pisze: Wiadomości z pola walki dzisiaj do téj chwili nadeszłe, są bardzo szczupłe. Najważniejszą z nich jest wieść podana w depeszy telegraficznéj ze Lwowa do Wiednia, iż oddział polski, który się zgromadził w Tulczy nad Dunajem w Turcyi, wszedł na Podole pod dowództwem Wierzbińskiego. O ile wieść ta jest prawdziwą, nie umiemy powiedzieć; wprawdzie dawniéj pogłoski twierdziły, iż w Tulczy zbiera się jakiś oddział; lecz niewiemy, czy się zebrał i czy wyruszył. Dzienniki angielskie głoszą, iż wypłynęła z Anglii wyprawa polska pod dowództwem pułkownika Łapińskiego, zaopatrzona w broń i amunicyą, i dzienniki te twierdzą, że wyprawa ta udaje się przez morze Czarne; może więc i ona przy ujściu Bohu lub Dniepru na wybrzeża podolskie lub ukraińskie wylądowała. W takim razie pole walki rozciągnęłoby się już na wszystkie prowincye polskie pod rządem moskiewskim, które naprzód demonstracyami religijno-narodowemi, następnie adresami, a teraz z bronią w ręku upominały się i upominają o swe prawa. Wymarsz dywizyi jenerała Rzewuskiego, napowrót z Lubelskiego na Wołyń za Bug, przez którąto rzekę 28 marca przeprawiła się, wskazuje, iż rząd moskiewski obawia się wybuchu w tamtych prowincyach. Dywizya ta Rzewuskiego należy do korpusu 3; sam zaś dowódzca podobno już kilkakrotnie podawał się do dymisyi, któréj jednak nie otrzymał. Z bliższego nas pola walki w Kongresówce nie mamy dziś do téj chwili żadnego doniesienia o nowéj utarczce, i wiadomości mówią tylko o ruchach oddziałów tak polskich jak moskiewskich. O pierwszych zamilczymy, o drugich zaś powiemy, iż po wzmocnieniu załogi moskiewskiéj w Miechowie wojskami które z Kielc nadeszły, posłano z Miechowa blisko 1500 żołnierzy ku Proszowicom, gdzie mają stanąć obozem; pierwéj jeszcze posłano dwie roty przez Skałę do Olkusza dla wzmocnienia szczupłéj tam załogi; oddział moskiewski ze Strzemieszyc posunął się do Maczek. Wszystkie te wojska są nadzwyczajnie zmęczone pochodami, zdemoralizowane rabunkiem i rozkazami, które zerwały wszelką karność w wojsku, przerzedzone to żelazem polskiém, to chorobami. Z tych np. rot, które uderzały od Sobnicy na prawe skrzydło korpusu jen. Langiewicza pod Grochowiskami w chwili gdy silniejszy nierównie oddział czoło i lewe skrzydło atakował, wróciło zaledwie 80 żołnierzy, gdyż reszta wykluli i wyrąbali Polacy. Wypowiemy tutaj, iż na pobojowisku pod Grochowiskami pochowano poległych w tym boju w ogóle Polaków i Moskali 558, a z tych przeszło dwa razy tyle było Moskali niż Polaków, co rzeczą łatwą do pojęcia, iż zginęło daleko więcéj w samym boju ogniowym, a następnie bardziéj wielu, gdy rozbitemi zostali. Dodamy tu także, że nawet fura gonów swoich pod Buskiem odbiegli byli już dragoni moskiewscy pierzchając, i potém dopiero wrócili nie widząc pogoni polskiej, gdy korpus polski zmęczony kilkodniowym pochodem nie mógł niósł po zwycięstwie owocu, zaniedbawszy pościgu i przeciwnie sam się cofnął do Wełca. Szczegóły te o położeniu Moskali po boju w Grochowiskach podajemy z autentycznych wiadomości które nas teraz doszły.

W téj chwili przy zamknięciu dziennika otrzymujemy z 29 z. m. z Wieluńskiego z pod Kamyka, gdzie w dniu tym stał obozem oddział pułkownika Cieszkowskiego, donoszą nam o potyczce, jaką stoczył 27 z. m. pod Radoszewicami oddział ten z Moskalami. W dniu 27 z. m. wieczorem dwie roty piechoty i sotnia kozaków pod dowództwem majora Pisanko uderzyła na oddział Cieszkowskiego. Bój dość zacięty rozpoczął się; Pisanko zażądał posiłków z Wielunia; Polacy mając mniejsze siły cofali się do Kiełczygłów, lecz w tém miejscu sformowawszy się powtórnie, odparli Moskali do Rząsni. W boju odznaczyli się strzelcy pod dowództwem kapitana Skalskiego. Z obu stron jest wielu zabitych i rannych. List ten z obozu pułkownika Cieszkowskiego 29 z. m. zaprzecza fałszywemu raportowi moskiewskiemu, mówiącemu o rozbiciu oddziału tego i zaprzecza mylnym pogłoskom rozsianym przez opuszczających za prędko plac boju.

AUSTRYA.

† **Kraków**, 31 marca. Od kilku dni na najbliższym teatrze wojny walka prawie zupełnie przycichła, co zresztą tłumaczy się z łatwością przejściem znacznéj części korpusu Langiewicza na territoryum austryackie, i forsownem skoncentrowaniem sił moskiewskich w Krakowskie. O jednym tylko oddziale Czachowskiego, który miał się znacznie wzmocnić i którego najdalsze wiadome stanowisko było pod Iłżą, rozeszły się dzisiaj niepewne i wprostze sobą sprzeczne wieści. Jedne z nich mówią o znacznych odniesionych przezeń korzyściach, drugie o poniesionéj przezeń klęsce. Dotąd jednak nic nie można wiedzieć stanowczego, i jak jedna, tak druga wersya może być fałszywa.

Na granicy dotąd tylko w Michałowicach stoi dwie roty piechoty moskiewskiéj bardzo słabe, i trochę kawaleryi, razem niewiele więcéj nad 300 ludzi, ale słychać, że dość znaczne siły zgromadzone w spalonym Miechowie mają ku granicy wyruszyć, opuszczając zupełnie miechowskie pogorzelisko. Temu to ruchowi przypisują zadziwiające w każdym razie wypuszczenie na wolność rannych trzymanych tam jeszcze od czasu niefortunnego ataku Kurowskiego. Dwunastu z tych biedaków będących rodem z Galicyi przybyło dziś wieczorem do Krakowa i umieszczeni zostali w lazarecie w hotelu Saskim. Wszyscy otrzymali od komenderującego w Miechowie karty bespieczeństwa, z pozwoleniem udania się gdzie się im podoba.

Cieszkowski, który stał w okolicy Maluszyna, party przeważnemi siłami moskiewskiemi, zmierzającemi nań w trzech kierunkach: od Radomska, Koniecpola i Częstochowy, cofał się ciągle, i dopiero stanąwszy obok kolei żelaznéj, i spaliwszy dwa mosty, pod Zawierciem i Łazami, (22 t. m.) sądził się bespieczniejszym i chciał strudzonemu żołnierzowi swemu dać chwilę wypoczynku. Przybyli właśnie pociągiem od Warszawy podróżni, zatrzymani przerwą w dalszéj drodze, udali się byli w odwiedziny do obozu, gdy w tém nagle dał się słyszeć ogień karabinowy, i ukazali się Moskale, którzy przybywszy z Częstochowy, wysiedli nieco przed Zawierciem, i obszedłszy przyległy lasek, z nienacka na Cieszkowskiego uderzyli. Jedenastu z owych podróżnych przypłaciło życiem tę chwilę odwiedzin z powstańców poległych i rannych było 9, reszta wycofawszy się szczęśliwie, na Trepizury i Kłobucko, stanęła 27 t.m. w Dzierłoszynie.

O wypadkach dalszych od nas nie piszę, gdyż nie wiem tu o nich nic więcéj nad to, co podaje Czas, do niego was zatém w téj mierze odsyłam.

Postępowanie tutejszych władz przybiera charakter coraz przykrzejszy. Przypisujemy to dotąd a raczéj chcemy przypisywać mnogim denuncyacyom agentów moskiewskich, oraz naleganiom ambasady rosyjskiéj w Wiedniu, ale bądź co bądź, rewizye, aresztowania i inne środki ostrożności coraz to bardziéj czuć się dają. Kiedyś po odbytéj rewizyi, podczas któréj nic nie znaleziono oprócz funta prochu i starego rewolwera, aresztowano kupca i wielce szanownego tutejszego obywatela, pana Kosza. Dotąd niewiadomo, o co jest obwiniony i co spowodowało jego uwięzienie. Wczoraj rano dokonano rewizyi w hotelu Saskim, przy czém aresztowano czterech młodych ludzi, którzy się dostatecznie paszportami wylegitymować nie mogli. Niewiem, czy wszyscy, ale niektórzy z nich byli meldowani, a przecież niedawno temu policya tutejsza plakatami po rogach ulic przybitemi oznajmiła, iz rząd przyjmuje w opiekę szukających na jego terrytoryum przytułku, pod warunkiem tylko, aby się każdy zameldował.

Dzisiaj gorzéj było. Rano około godziny 7éj aresztowano kilku młodych ludzi w hotelu pod Sobieskim. Jeden z nich upatrzywszy sobie porę, postanowił ratować się ucieczką. Wtedy jeden z żołnierzy (podobno na wezwanie urzędnika policyi) strzelił za uciekającym w ulicę św. Jana, naturalnie o téj porze już nie bezludną. Strzał był chybny, a żołnierze którym zdało się że uciekający ukrył się w kościele św. Jana, gdzie właśnie odprawiała się msza święta, wpadli z bronią do kościoła. Atoli i tutaj zapęd ich okazał się próżny, zbiega nie było, a policya za całą pociechę zabrała tylko porzuconą przez niego czapkę na ulicy burkę. Niewiem, co to będzie daléj, ale przysłowie mówi: „Od rzemyczka do rzemyczka itd."

Kraków, 2 kwietnia. Dnia dzisiejszego wywieziono jenerała Langiewicza o god. 4 po południu na Bogumin, podobno do Gradcu, inni mówią do Wiednia. Towarzyszyli mu rotmistrz austryacki i 3 urzędników policyjnych, wszyscy w ubiorach cywilnych. Obchodzono się z nim uprzejmie.

Kraków, 4 kwietnia, z rana. (Tel. Dziennika Pozn.) Powstanie na Żmudzi wzmaga się. Powstańcy zajęli Poniewież. Dnia 25 było spotkanie pod Uścianą niedaleko Dynaburga, gdzie 500 Moskali Polacy do szczętu znieśli.

(Jest to potwierdzenie doniesienia naszego korespondenta warszawskiego. Zobacz numer 75 Dziennika. Prz. R. Dz.)

FRANCYA

Paryż, 31 marca. Wielki strach padł wczoraj na giełdę skutek pogłoski która się rozeszła o podaniu się do dymisyi ministra finansów Foulda. Pogłoska ta nie była bezzasadną, rzecz mniéj więcéj tak się miała. Już od niejakiego czasu w Tuileriach okazywano niezadowolnienie z postępowania ministra Foulda; opiera on się podobno wszystkim zamysłom wojennym osobliwie zaś w ścisłym związku z niemi będącym zaciągom pożyczkowym, nad któremi w najwyższych kołach urzędowych zestanawiają się z wielkiém zajęciem, a przytém rozdrażnił podobno cesarza ostatnią swoją mową w senacie; postanowiono go zatém usunąć. Pojawił się w tym celu przed dwoma dniami w Journal des Débats i w Patrie artykuł nadesłany, tyczący się szczegółów pewnych rachunkowości w ministerstwie finansów, który przeciw teraźniejszemu ministrowi wyznawał słuszność ministrowi przeszłemu. Artykuł ów napisany był podobno przez przeszłego ministra finansów, Magne, za współdziałaniem ministra Walewskiego i z wiedzą cesarza, potém zaś za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych Persignego przesłanym obydwom dziennikom, w których się ukazał. Było to naturalnie dowodem niełaski najwyższéj i dosyć dliwą przyganą, z któréj minister Fould, już i tak podobno niechęcony, cierpiący i lękający się przedewszystkiém konieczności pożyczkowéj, postanowił korzystać i niebawem wystósował do cesarza piśmienną prośbę, aby od obowiązków swoich uwolnionym został. Cesarz przyjął to jego żądanie ze zwykłą obojętnością i milczeniem, lecz aż do wczoraj wieczorem nie miał żadnéj odpowiedzi, a dzisiaj z rana jeszcze niewiadomo, na którą stronę rzeczy się przechyliły. Po dziennikach poufnych po osobach, które są w styczności z kołami urzędowemi miarkować można, że chwila obecna jest nader ważna, że chodzi poniekąd o rozstrzygnięcie pytania, czy wojna, czy pokój. Jeśliby minister Fould ustąpił, natenczas, jak się dość powszechnie tomyślają, pociągnie za sobą upadek ministra Drouin de Lhuys który jest stronnikiem pokoju pod każdym warunkiem; jego miejsce dostałoby się p. Walewskiemu, który teraz przypomina sobie, że krew polska płynie w jego żyłach i być się zdaje jednym najgorliwszych stronników wojny. Persigny objąłby ministerstwo stanu, a teraźniejszy marszałek ciała prawodawczego, książę Morny, zostałby ministrem spraw wewnętrznych. Jakkolwiek uważać należy tę kombinacyą li tylko jeszcze za przypuszczenie, chociaż nawet i przyjęcie dymisyi ministra Foulda nie jest pewném, to jednakże przeczyć niemożna, że dzisiaj przynajmniéj, widnokrąg polityczny paryski wojenniéj wygląda niżeli w ostatnich czasach po katastrofie Langiewicza. Cesarz ma coraz wyraźniéj podobno okazywać swoje współczucie dla Polaków i odzywać się z przekonaniem o konieczności i obowiązku z swéj strony uczynienia czegoś rzetelnego i stanowczego dla sprawy polskiéj, podczas gdy Prusy coraz wyraźniéj występują ze swojém nieprzyjaznem usposobieniem dla zamiarów francuskich i niedwuznacznym zamiarem popierania Rosyi w każdym razie i pod każdym warunkiem. Gabinet berliński podobno w dyplomatycznych swoich oświadczeniach twierdzi, że sprawa polska nie należy bynajmniéj do tych, które usprawiedliwiają zasadę nieinterwencyi, a minister Bismarck w rozmowach z dyplomatami nie ukrywa bynajmniéj, że rząd pruski zapatruje się na sprawę polską i na obowiązki, które nań z téjże sprawy wynikają, zupełnie inaczéj niżeli rząd francuski. Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska, że gabinet paryski odebrał z Petersburga ostatniemi dniami odpowiedzi, które niemało rozdrażniły cesarza, tak dalece iż nawet posłowi Budbergowi okazał swoje niezadowolenie, a dowodem podobnego usposobienia cesarza byłaby i ta okoliczność, że gdy deputowany Picard chciał przy sposobności wniosku rządowego o pobór stu tysięcy ludzi wystąpić z bardzo gwałtowną mową o sprawie polskiéj, prosił go marszałek ciała deputowanego Morny, żeby dał temu pokój, zaręczając, że cesarz i tak tą sprawą nader gorliwie jest zajęty i nie potrzebuje żadnego podżegania ze strony izb. Nieuchodzi także baczności w Paryżu, że dziennik satyryczny Charivari może z wszelką swobodą ogłaszać rozmaite karykatury jak najbardziéj nieprzyjazne dla Rosyi, na co by z pewnością nie patrzano przez spary, gdyby rządowi było niemiłe jego postępowanie. Dziennik Nation zaręcza w wczorajszym swoim numerze, że Francya i Anglia porozumiały się już z sobą co do sprawy polskiéj, spodziewać się zatém należy, że Austrya niebawem przyłączy się do tych mocarstw, zwłaszcza że układy dyplomatyczne między Paryżem, Wiedniem i Londynem ciągle nadzwyczaj ożywione. Nikogo zatém nie zadziwi, że cesarz austryacki, z powodu politycznéj ważności obecnéj chwili, odłoży podróż swoję do Dalmacyi na czas późniejszy. Przysłanie jenerała Berga ad latus i do pomocy w. księciu Konstantemu uważają powszechnie w Paryżu za zły znak i za dowód jak najgorszych co do sprawy polskiéj zamiarów rządu rosyjskiego. Dzienniki dzisiejsze półurzędowe zaprzeczają jak najmocniéj pogłosce o wnioskach francuskich, tyczących się księcia leuchtenbergskiego, również o korespondencyi między księciem Napoleonem i panem Wielopolskim. Z redakcyi dziennika France występuje jeden z głównych redaktorów, Saint-Poncy dla tego podobno, że nieprzychylnym był sprawie. Znany dowódzca zuawów polskich z obozu Langiewicza, pułkownik Rochebrune przybył do Paryża, gdzie go bardzo mile wszędzie przyjmują; przyczyny jednak, które tego dzielnego wojaka spowodowały do opuszczenia obozów polskich nie są jeszcze wyjaśnione.

— Redaktor Haoin zrzekł się kandydatury swojéj w Paryżu na korzyść deputowanego Picard, który wczoraj w bardzo pięknéj mowie wystąpił przeciw wnioskowi poborowemu, powołującemu sto tysięcy ludzi pod chorągwie.

— Monitor francuski donosi, że król duński, dowiedziawszy się o zamiarze Anglii wyniesienia na tron grecki księcia Wilhelma Glücksburgskiego, nie tylko zezwolił na to z swéj strony, ale posłowi angielskiemu w Kopenhadze oświadczył swoje największe z tego powodu zadowolnienie.

— Wczoraj rozeszła się w Paryżu pogłoska o zdobyciu miasta Mechiko przez Francuzów; pogłoskę tę zresztą zawierają przywiezione dzisiaj dzienniki nowojorkskie, dodając, że wiadomość o tym wypadku nadeszła z Teksas do Nowego Jorku; nie potrzeba powtarzać jednak, że to jest li tylko złudzeniem.

— W listach z Hawanny odebrano wczoraj świeże wiadomości z Meksyku, dochodzące do ostatnich dni lutego. Wojsko francuskie z wszystkich stron ruszyło ku Puebli 19 lutego; artylerya oblężnicza zaczęła swój pochód 21, a jenerał Forey sam wyruszył z Orizaby 23. W Puebli znajdują się 24 tysiące ludzi pod dowództwem jenerała Ortegi; jen. Comonfort z 10 tysiącami broni przystępu do tego miasta. Jeżeli Puebla zdobytą zostanie przez Francuzów, nie będzie zapewne stolica Mechiko mogła się obronić; w takim razie rząd meksykański ma zamiar przenieść się do miasta Morelia w okręgu Michoakan. Jak dawniéj, tak i teraz jeszcze ciągle jest usposobienie krajowców jak najnieprzyjaźniejsze dla Francuzów.

— Ze Stambułu dowiadujemy się, że sułtan odłożył podróż swoję do Syryi i Egiptu. W Syryi znowu rozruchy; dwóch chrześcian ormiańskich zamordowano w Damaszku w skutek czego ludność chrześciańska owego miasta, w największym niepokoju, po części wywędrowała. Druzowie zaczepili wieś chrześciańską pod Latakie.

— Kandydatura księcia Wilhelma duńskiego do tronu greckiego ma, jak się zdaje, jak najlepsze powodzenie. Rząd francuski zgodził się na nią, a Constitutionel ogłosił nawet przedwczoraj osobny artykuł na jego poparcie. Zgromadzenie narodowe greckie przyjęło także jednogłośnie tegoż księcia za króla pod nazwiskiem Jerzego I.

— Uniwersytet miasta Glasgow mianował lorda Palmerstona swoim rektorem. Podczas uczty, danéj z tego powodu powiedział nowy rektor mowę, w któréj między innemi szczególny położył przycisk na téj okoliczności, że Anglia jest w najlepszém teraz porozumieniu z innemi państwami, ponieważ nie zaczepia żadnego i każdéj chwili gotową jest do odparcia wszelkiéj zaczepki.

— Z wyspy San Domingo donoszą, że w dawniejszéj rzeczypospolitéj dominikańskiéj, która jak wiadomo, przeszłego roku dostała się znów pod panowanie hiszpańskie, przyszło do powstania przeciw Hiszpanom; którzy wysłali już z wysp Kuby i Portorico wojsko celem przytłumienia tego powstania.

— Nation twierdzi, że dwa tysiące Meksykanów pod Pueblą przeszło do Francuzów; wiadomość ta jest jednak nieprawdopodobną. Niektóre dzienniki powtarzają znowu podaną już dawniéj wiadomość, że rząd francuski, skoro Puebla zdobytą zostanie przez jego wojsko, gotów jest rozpocząć układy z Meksykanami i ustąpić z ich kraju, zachowując na mocy układu przez czas niejaki sławne kopalnie meksykańskie w zastawie, aby się tym sposobem wynagrodzić za koszta wojenne.

WŁOCHY.

Turyn, 1 kwietnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości z Neapolu przyszło tam w tych dniach do krwawego starcia pomiędzy żandarmami a strażą ogniową. Zabito 10 osób i wielu raniono. Powody pomienionego starcia nie są jeszcze dobrze znane.

— O nominacyach biskupów polskich pisze korespondent rzymski do Czasu: Ze smutkiem się dowiaduję, że na konsystorzu z 16 marca, wbrew dawniejszym wysokim zapewnieniom a naszéj upartéj nadziei, mianowani zostali, obok ks. Teraszkiewicza chełmskiego, ks. Wincentego Teofila Popiela płockiego i ks. Pawła Rzewuskiego sufragana warszawskiego a prusyjskiego in partibus in fidelium biskupów, księża Konstanty Ireneusz Łubieński, proboszcz rewelski biskupem augustowskim i ks Jan Kiliński proboszcz konstantynowski biskupem bełzkim i koadjutorem z prawem przyszłego następstwa ks. Teraszkiewicza, biskupa chełmskiego. Da Bóg jednak, iż obie te nominacye będące ostatniem gąszczem w kielichu moskiewskiéj niewoli, który spełniliśmy aż do dna, nie obrócą się na szkodę polskiego kościoła i nierozerwalnego niczém u nas przymierza wiary i narodowości: ślady te egipskiego i babilońskiego pobytu spadną razem z całunem Polski. Snać zbawienie się już zbliża, kiedy Bóg dopuszcza pasterzy takich; nikt nie bywa kuszonym nad siły, a ci dwaj biskupi byliby za ciężką pokusą dla nieszczęśliwego narodu i dla tego ufać potrzeba, że Bóg cudownym wypadków kierunkiem odejmie im wszelką władzę szkodzenia Wielkie potężne wpływy poparły ich obu: nie mówię o wpływie rządu moskiewskiego, bo ten, ręczę za to, nigdy na ojca świętego żadnego parcia wywrzeć nie zdołał. Proces ks. Łubieńskiego ukończony był w Warszawie i gotów przysłany papieżowi ze wszystkiemi podpisami i zaręczeniami. Arcybiskup warszawski sam odpowiedzialność za krok ten wziął na siebie. Ubolewamy szczerze nad położeniem ks. Felińskiego; związanym był on bowiem w obec ks. Łubieńskiego, który mu ustąpił arcybiskupstwa warszawskiego: trzeba było wybierać między wdzięcznością proboszcza Rewelskiego, a wdzięcznością narodu, a wybór taki w zawisłém położeniu nie zawsze może być łatwym; do uczynków napozór najprostszych potrzeba nieraz bohaterskich dusz. Do wyniesienia ks. Kalińskiego miał się przyczynić ks. nuncyusz Ledóchowski, za co jednak wcale nie ręczę.

W wieczór po konsystorzu była wielka recepcya u czterech kardynałów obecnych w Rzymie. Kardynałowie Bizzaori, Pitra i Guidi przyjmowali wszyscy trzéj razem w pałacu Falconieri; kardynał Pentini zaś oddzielnie w pałacu Pacca. Ten ostatni jest człowiekiem wzniosłego umysłu, prawego serca i wielkiéj nauki. Opinie jego są liberalne, a w osobie jego przybywa do grona kardynałów wielki Polski przyjaciel. Ale cóż powiem dopiero o kardynale Pitra, który wczoraj sam mówił jednemu z naszych ziomków, że gościnność, jakiéj w Polsce doznał, utkwiła mu na wieki w sercu i w pamięci i że się gorąco modli za oswobodzenie naszéj ojczyzny. Purpurat ten, jeden z najuczeńszych ludzi XIX wieku, dziwnie jest biegłym w polskich dziejach. Nadejdzie może czas, w którym współczucie Solesmeńskiego benedyktyna dla naszéj sprawy, znaczne dla kraju naszego owoce przyniesie.

P. Osten-Sacken, poseł nadzwyczajny moskiewski, który z kardynałem Antonellim miewał tylko stosunki, zapragnął przed odjazdem widzieć się z papieżem. Ojciec św. przyjął go, ale pod warunkiem, że ani słowa o Polsce nie wymówi.

Jeden z naszych rodaków będący świeckim szambelanem przy Piusie IX, prosił go o pozwolenie otwarcia w Rzymie składki na rannych i zrabowanych przez Moskwę Polaków. Papież jeszcze nie odpowiedział.

Ustęp o Polsce, w allokucyi papieskiéj mianéj na konsystorzu dnia 16 marca, lubo nie odpowiedział naszym nadziejom co do wyrazistości, dobitności i jawnego wypowiedzenia rzeczy, jest wszelako nader przychylnym i ważnym. Należy go odczytać kilka razy, aby dobrze nim się przejąć, albowiem w ustach panującego, a osobliwie papieża, słowo, co obojętnem i powszedniem byłoby ze strony prywatnéj lub mniéj znaczącéj osoby, nabiera osobliwéj wagi, a doniosłość każdego wyrażenia bywa nieskończenie spotęgowaną, należy więc, powtarzam, wczytać się i wmyślić w dotyczący Polski ustęp. Uderza w nim szczególnie to wyznanie stałéj dla nas życzliwości i to miano „katolickiego Królestwa“ i „Królestwa Polskiego,“ co w łacińskim języku i w ustach papieża tyczy się widocznie nie tylko Kongresówki, ale całéj Polski, któréj rozbioru stolica apostolska nigdy nie uznała, lecz owszem zaprotestowała uroczyście przeciwko niemu głosem Klemensa XIII i Klemensa XIV. Ograniczenie bowiem przymiotnika „katolickie“ do Kongresówki byłoby niejako przyznaniem zaboru dusz popełnionego przez schizmę na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a przypuścić nawet nie można, by ojciec św. zabór takowy uznawał; dowodem jeszcze przedrozbiorowego znaczenia téj wzmianki jest to, iż papież wspomina o wakujących dyecezyach nie saméj Kongresówki. ale całéj Polski, bo po niniejszych nominacyach wszystkie już dyecezye Kongresówki są obsadzone, a papież nie potrzebowałby mówić, że „niektóre“ tylko z wakujących obsadza; „owdowiałość“ przeto dyecezyi w allokucyi wspomnioną, ma nierównie rozciąglejsze jeograficzne znaczenie i dowodzi, że ojciec św. całe przedrozbiorowe Królestwo Polskie miał na myśli. W programie zaś niżéj biskupom w kilku słowach wytkniętym papież nadmienia o nieszczęściach i klęskach trapiących kościół katolicki w tych stronach.

Co do nominacyi kss. Łubieńskiego i Kalińskiego, papież nieznał szczegółów tych dwóch duchownych dotyczących; wiem bowiem z pewnością, że niedopuszczono do niego żadnéj skargi, żadnéj protestacyi, żadnéj nawet wzmianki im nieprzychylnéj. Ludzi prawdę mówiących starano się oddalić. Wysoki dostojnik powtarzał ojcu świętemu, że ks. Łubieński ubóstwiany jest przez Polaków „pomimo chwilowych nieporozumień.“ Znaleźli się téż rodacy, co proboszcza Rewelskiego ze wszystkich sił pokryjomu popierali i powtarzali, iż przeciwnicy jego są rewolucyonistami, a wyraz rewolucya na zachodzie i na południu oznacza, jak wiadomo, demagogią, socializm i wolnomularstwo, o jakie niedawno ów niefortunny i niedorzeczny List otwarty duchowieństwo nasze i naród nasz oskarżał. Ale najprzeważniejszém było świadectwo arcybiskupa warszawskiego, któremu ks. Łubieński niemal całkiem zawdzięcza wyniesienie swoje, podobnie jak je ks. Feliński teraźniejszemu nominatowi augustowskiemu winien.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Gołańcz, 3 kwietnia. Władze zaczynają z wojska pruskiego nad granicą zebranego, tworzyć ruchome kolumny (fliegende Kolonnen), które het w głąb kraju daleko od granicy posuwają się I tak zaledwo opuścił nas dziś jeden taki oddział z Żnina, który od Śrebrnogóry wczoraj przybył a dziś z rana ku Margoninowi pociągnął, jużci w południe przybywa nowy z 20 kilku ułanów i stukilkunastu piechoty złożony. Oddział ten wyszedł z Barcina i przechadzał się z Barcina do Łabiszyna, stąd do Słupów, potém Kcyni, w środę do Szamocina, w czwartek do nas, i jużby pewnie znów był wyruszył, gdyby nie dzisiejszy Wielki Piątek, przez który wypoczynek dają. Oddziały te wieczorem rozstawiają czaty po wszystkich drogach, zatrzymują przejeżdżających, zaglądają do wozów itp., jak to miało miejsce w środę z pastorem tutejszym, najlepszym w świecie patryotą, i z doktorem miejscowym od chorego wracającym. Pojedyńczy z tego oddziału świeżo przybyłego zajmują się tymczasem tu i owdzie kułakowaniem, mianowicie obywateli żydowskich. I tak oberwało się najbogatszemu kupcowi naszemu p. Manchen, kupcowi Wertheim, który pośpiesznie przez rynek się rejterował, i innym jeszcze. Jakie właściwe znaczenie kolumn tych, któż odgadnie, bo powstańcy w nasze strony nie zawitali nigdzie i troche by im téż daleko było, a u nas samych spokojnie jakoś. Głębsze więc na dnie leżeć muszą widoki; skutek chwilowy: zmęczenie żołnierzy, niecierpliwienie ich i zobopólne tak ich jak ludności drażnienie.

Z Średzkiego 3 kwietnia. Dnia dzisiejszego o godzinie 9 z rana przybył do p. Wawrzyńca Garczyńskiego do Kłonów komisarz obwodowy z Kostrzyna z dwoma żandarmami i piśmiennem upoważnieniem od radcy ziemiańskiego z Środy, by odbył ścisłą rewizyą i gdyby uważał za potrzebę, wezwał do téjże rewizyi oddział wojska z Wrześni „w celu poszukania broni,“ która wedle doniesienia radzcy ziemiańskiego miała być przywiezioną (eine Waffensendung) do Kłonów 27 marca. Przy ścisłéj rewizyi w domu mieszkalnym, w śpichlerzach, w stodołach i wszelkich zabudowaniach domininnych, nawet niektórych domach ludzi w służbie będących, tak we wsi Kłony, jak i na folwarku Ługowine, nic naturalnie nie znaleziono.

— W roku upłynionym znajdowało się w Warszawie: aptek 25, łazienek z wannami 6, łazien parowych 8, cukierni 48, hoteli 18, domów zajezdnych 27, kawiarń i herbatni 300, szynków piwa i wódek 472, szynków piwa 331, destylarni 13, składów wódek 26, bilardów 186. Wydano w ciągu tegoż roku konsensa: na restauracye 6, na garkuchnie 63, na kawiarnie i herbatnie 32, na bilardy 39, na handle bławatne, łokciowe i trunki zagraniczne kupcom chrześcianom 12, starozakonnym 15, kramarzom starozakonnym 11, na rozmaite drobne handle i artykuły żywności chrześcianom 337, starozakonnym 253; udzielono patentów gildyjnych: na kupców 1 gildyi 66, na kupców 2 gildyi 166, na komisantów 23; udzielono listy obywatelskie: 1 klasy 18, 3 klasy 43, 4 klasy 1.

Redaktor opdowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna. [3398]

Król. Sąd Powiat. w Śremie. Wydz. I. dnia 18go października 1862.

Dobra Zawory wraz z przyległościami, w tutajszym powiecie położone, przez towarzystwo kredytowe ziemstwa wraz z borem, którego wartość na 8137 tal. 22 sgr. 5 fen. podana, oszacowane na 66,608 tal. 3 sgr. 5 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze ma być **dnia 1go czerwca 1863 przedr południem o godz. 11téj** w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Wierzyciele którzy dla pretensyi realnéj, nie okazującéj się z księgi hipotecznéj zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić.

Leçon de français (Wielka Rycerska ul. 1)

(*Grammaire, Littérature, Conversation*).

S'adr. pour les renseignements à Mrs. les drs. **Brennecke, Sommerbrodt, et à Motty**, professeur. (1012)

Redakcyą **Pedagoga** upraszam, aby sobie upodobniła dalsze wydawanie tak niezbędnego czasopisma.

Pedagog bowiem pokazał, jak nam bardzo potrzebne **morały** pana Dakowskiego, aby nauczyciel „po **28** latach urzędowania po wsiach i miastach“ nie pisał **bredni** o „żabach“ i „wołach“ i nie był „dużo zarozumiałym“ względem swoich współpracowników, a zbyt uniżonym w obec duchownych inspektorów; oraz aby „pod względem towarzyskim“ nie był „nieokrzesanym surowcem“, a bynajmniéj: **ptakiem, kalającym własne gniazdo.**

Koledze **Tokarskiemu** za piękny wiersz o pszczelnictwie przesyłam braterskie uściśnienie.

Teodor Kaczorek, (1021)
nauczyciel w Orłowie pod Inowrocławiem.

Celem zaradzenia potrzebie, od dawna czuć się dającéj z powodu zupełnego braku Słownika polsko-łacińskiego, postanowiłem wydać własnym nakładem, w większych rozmiarach

Słownik
polsko-łaciński,

obejmujący przeszło sto arkuszy ścisłego druku w większéj ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10 arkuszowemi, co dwa miesiące bez przerwy.

Pazedpłata na całe dzieło wynosi 5 tal. 10 sgr. i zamyka się z końcem czerwca 1863. Można go nabyć w pojedyńczych zeszytach po 20 sgr. Pierwszy zeszyt już jest do nabycia.

Główny skład dla W. Ks. Poznańskiego znajduje się w **księgarni Priebatscha** w **Ostrowie,** która przyjmuje łaskawe obstalunki albo w prost, albo za pośrednictwem innych księgarni.

Ks. *Antoni Bielikowicz,*
(1010) dyrektor gimnazyum w Krakowie.

Znajdujący się na gruncie w ulicy Strzeleckiéj pod Nr. 3 dom mieszkalny wraz z wszystkiemi należącemi doń zabudowaniami, ma być sprzedanym celem zniesienia go i oczyszczenia placu budowlowego. Bliższych wiadomości nabyć można w ulicy Fryderykowskiéj pod Nr. 30 na parterze po prawéj stronie. (1007)

Panna **nauczycielka**, w muzyce biegła, poszukuje od Wielkiéjnocy miejsca **guwernantki.** Adres wskaże eksp. Dzien. Pozn. [987]

Miejsce dla **ucznia** w aptece mojéj jest otwarte. (946)

J. Jagielski, w Rynku Nr. 41.

Ten pan z Witkowa, **R. A. L.**, który przed kilku dniami za przedpłatą jednego talara tuzin fotografii Langiewicza obstalował, raczy się jeszcze raz u mnie zgłosić, ponieważ ów list gdzieś zarzuconym został.

(1016) **Rudolf Hummel.**

Szanownéj publiczności uprzejmie donoszę, że od 1 kwietnia r. b. **strzelnicę poznańską zadzierżawiłem** i w pierwsze święto Wielkanocne po południu o godz. 4 przez koncert salonowy zabawę rozpocznę. Będzie to mojem usilnem dążeniem, ogród, także i lokale jak najlepiéj i najpiękniéj urządzić, także przez udzielanie dobrych potraw i trunków w cenach umiarkowanych żądań szanownéj publiczności zadowolniać. Polecam się zatém uprzejmie łaskawym względom. (1020)

Na Grobli pod No. 28 jest **stancya umeblowana** do wynajęcia. [985]

Fotografije polskie, jako też fotografije **Langiewicza, Jeziorańskiego, Rochebruna**, panny **Pustowojtów, Calliera, Bentkowskiego, Wysockiego, obozu Langiewicza** i t. d. są do nabycia w cenie po 2½ sgr. u

Rudolfa Hummel,
(1017) ulica Wrocławska pod Nr. 14./40.
Sprzedawającym z drugiéj ręki 25% rab.

Panom rolnikom

polecam swój skład nasion rolniczych, jako to: czerwoną, białą, szwedzką i żółtą koniczynę, prawdziwą piaskową i francuską lucernę, prawdziwy angielski, francuski i włoski rajgras, rzniączkę kupkowatą i tymoteusz, tudzież wszelkie trawy łączne, seradellę, nasiona sosien, świerków i t. d., buraki na paszę i cukier, wielką zielonogłowiastą marchew olbrzymią, żółty i modry łubin, nadto środki nawozowe, iako to: prawdziwe peruańskie guano, superfosfat i gips nawozowy.

(833) ***S. Calvary,*** w Poznaniu.

Kompletny **aparat gorzelniczy,** na którym się obecnie jeszcze okowita wypala, jest z wszystkiemi przyborami do nabycia w **Miłosławiu.** [989]

Przy Wodnéj ulicy Nr. 24 u ***Apolanta*** są **parasole** i **deszczochrony** własnéj fabryki do nabycia. (1014)

Amerykańska kukurydza
(koński ząb)

doświadczonéj i dla tego **zaręczonéj** siły kiełkowania po cenach **najniższych** miejscowych u

[1006] **Braci Auerbach.**

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku

[218] **Karól Heinze** w Kłecku.

Niebieski i żółty **łubin, kukurydza (koński ząb)** u

Manasse Wernera,
[1011] Wielkie Garbary 17.

Wszelkie **nasiona rolnicze,** jako też znaczny zapas świeżéj **Kukurudzy Amerykańskiéj** w wybornym gatunku poleca **handel nasion rolniczych LUDWIKA KUNKLA** w Poznaniu, przy ulicy Wielkie Garbary Nr. 18 (róg ulicy Garbarskiéj i Butelskiéj). (938)

Prawdziwe importowane Manilla cygara.

Z **Amsterdamu** odebrałem partyą prawdziwych **importowanych Manilla cygar formy hawańskiéj**, wyborowéj jakości i polecam je wraz z wielkim doborem prawdziwych odleżałych **cygar hawańskich, hamburgskich itd.**, a nadto **cygara wyrabiane w obrębie związku celnego ryczałtem i pojedyńczo** po cenach stosunkowo tanich.

Zamówienia zamiejscowe wykonywa się najakuratniéj.

[1015] **Izydor Cohn,**
ulica Berlińska.

Drylichy na wańtuchy do wełny

w różnéj szerokości i jakości, pomiędzy któremi **partya z 300 sztuk ⅝ szer. ważących od 50 do 55 funt. cel.** poleca po jak **najtańszych** cenach

[1019] **Antoni Schmidt.**

Szanownéj publiczności polecam niniejszém swój dobrze zaopatrzony **skład win starszych** tudzież własnego zbioru **wina z górnych węgier** z roku **1861** i **1862** po cenach umiarkowanych.

[979] **Izydor L. Kempner.**

Kobierce kościelne, salonowe, przed sofy, łóżka, pulpity, Materye kobiercowe, tapety woskowane, ceraty, amer. skóry, Materye na podłogę, płótna słomkowe, artykuły kokosowe, rolosy,

poleca **w największym** doborze

[1008] **ANTONI SCHMIDT,**
Stary Rynek No. 63 i Kozia ulica No. 18.

Dra Béringuiera Arom.-medycz. **Kronengeist (Quintessenz d'Eau de Cologne)**

wybornéj jakości, nietylko jako przednia woda pachnąca i do mycia, ale i jako wyśmienity pomocniczy środek lekarski, który siły żywotne rozbudza i wzmacnia; butelka oryginalna 12½ sgr.

Dra Béringuiera
olejek na włosy z korzonków zielnych

złożony z najwłaściwszych części roślinnych i olejnych ku utrzymaniu, wzmocnieniu i upiększeniu czupryny i brody, tudzież ku zapobieżeniu owych nieznośnych łupieży i liszajów; buteleczka oryginalna po 7½ sgr.

Z tych to zawołanych wszędzie nowości znajduje się w **Poznaniu** jedyny upoważniony skład miejscowy u

[1013] **HERMANA MOEGELINA**
ulica Podgórna 9, narożnik ulicy Wilhelmowskiéj,

jako też **w Międzychodzie** u L. Stargardta, **w Bydgoszczy** u Teod. Thiela, **w Wschowie** u Karóla Wetterström, **w Inowrocławiu** u J. Lindenberga, **w Lesznie** u M. Molla jun., **w Nowymtomyślu** u W. Peikerta, **w Pleszewie** u J. Joachima, **w Rawiczu** u R. T. Franke, **w Rogoźnie** u Ludwika Zerenze, **w Szamotułach** u Jul. Peyser, **w Pile** u J. Tantowa w **Wolsztynie** u Ernesta Andersa i **w Wrześni** u A. Hirschberga.

ANTONIEGO SCHMIDTA
w Poznaniu,
przy Starym Rynku No. 63,
Handel płócien, stołowizny i bielizny,
Fabryka bielizny,

przyjmuje **Wyprawy** wszelkiego rodzaju, i stawia przy **rzetelnym** towarze, ceny jak **najumiarkowańsze.** [1009]

Owsa

bardzo dobrego gatunku do siewu i dla właścicieli koni tanio można dostać u

[1023] **J. Bluma,**
na Chwaliszewie No. 12.

Statkiem parowym „Bavaria“ odebrałem bezpośrednio transport

kukurydzy (koński ząb),

która w tym roku **nadzwyczajnie** jest piękna.

[834] **S. Calvary** w Poznaniu.

Oferta nasion.

Wszelkie gatunki **koniczyny, traw nasion leśnych, jarzyn, kwiatów** i **krzewów** poleca szanownym rolnikom w gatunkach **prawdziwych** i niezawodnie **dobrych** w myśl mającego się im bezpłatnie udzielić wykazu rok 1863. **Handel nasion**

[1005] **BRACI AUERBACH.**

Karty do grania

z renomowanéj fabryki Pana **Ludwika Heidbo w Stralsundzie**, odebrałem w komis i poleca po cenach fabrycznych. [1018]

J. N. Leitgeber.

Nowy transport **herbaty,** bardzo sma czna i wybornego zapachu odebrałem, po 6, 9, 10 i 12 złp. za funt. [676]

J. N. Piotrowski.

Ocet

z Bordeaux i winny węgierski poleca [100

J. N. Leitgeber.

W czwartek, dnia 9 t. m. przywiozę pociągiem poobiednim transport świeżo dojnych krów z cielętami z łęgu noteckiego na sprzedaż i stanę w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“

[1024] **Klakow** handl. bydłem.

---

200 skopów

tucznych są do sprzedania **w Karczewi** pod **Kościanem.** [988]

W wtorek, dnia 7 b. m. przybędę pociągiem wieczornym z transportem **krów i cielątz łęgu Noteckiego** do sprzedania i stanę w hotelu Keilera. (992) **W. Hamann.**

LOTERYA.

Odnowienie losów do czwartéj klasy 127 l teryi musi pod utratą prawa do wygranéj na później do **godz. 6 wieczorem d. 13 kwietnia r.** nastąpić.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1863.

Nadkolektor loteryi
[1022] **Fr. Bielefeld.**

Cyrk Suhra i Hüttemann
w Poznaniu,

w wielkiéj zakrytéj ujeżdżalni oficerskiéj koło bramy berlińskiéj.

W niedzielę, dnia 5 b. m.
Wielkie nadzwyczajne przedstawienie w wyższéj sztuce jeździenia i gimnastyce.
W poniedziałek, dnia 6 b. m.
Dwa wielkie przedstawienia.
Początek o godz. 4 i 7.
Bliższa wiadomość w doniesieniach dziennych.

Z powodu wczorajszego świę ewangielickiego, nie odebraliśm dzisiaj żadnych wiadomości han dlowych.

Nakładem i cionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.